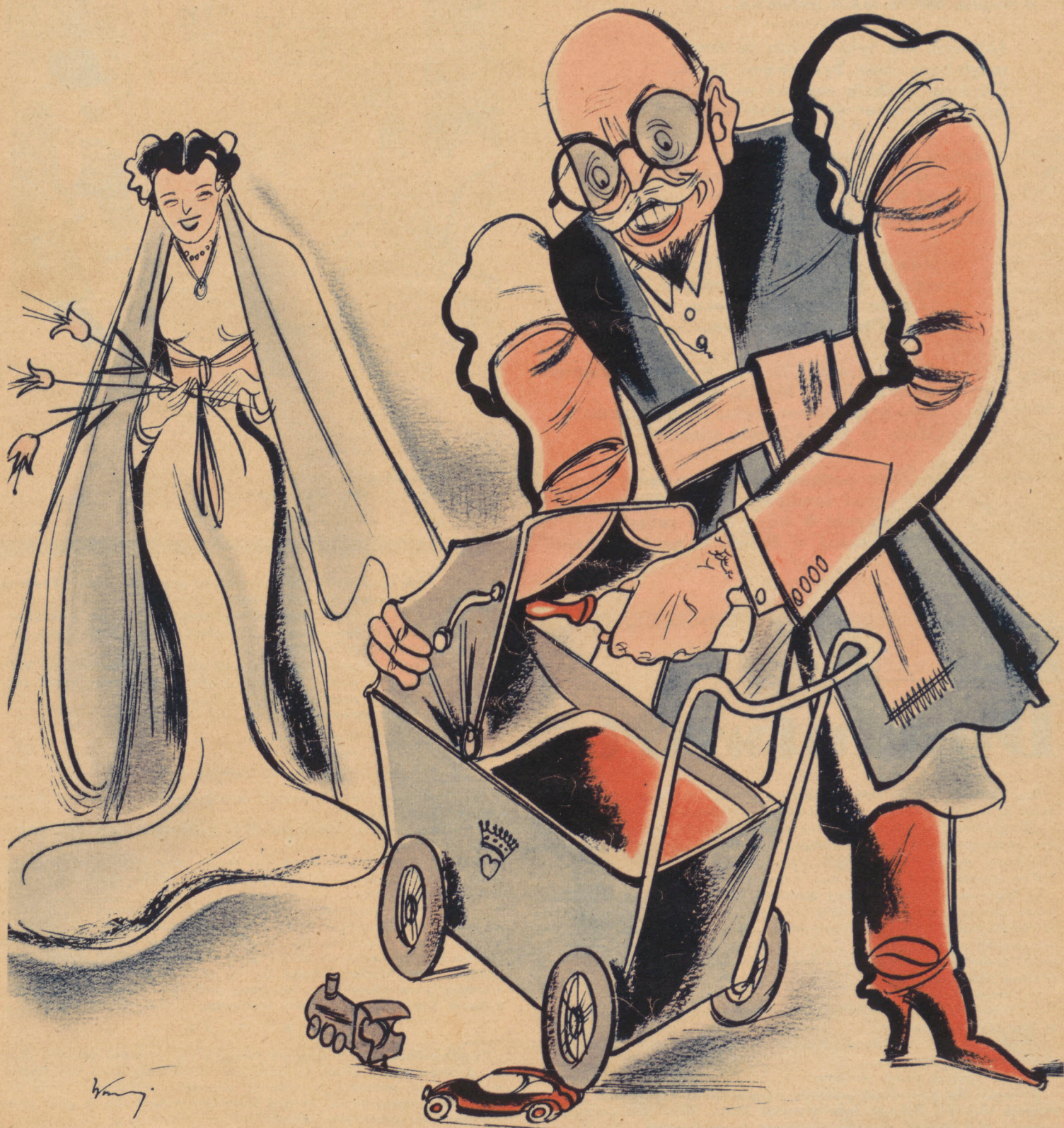


# WROBLE na DACHU

CENA  
30  
G R.

Nr. 3. (396). 16. I. 1938. Rok IX. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

Książę Michał Radziwiłł oświadczył: — „Rodzinie mojej nie podoba się ewentualność, że z legalnego związku mógłby mi się narodzić syn i spadkobierca”.

....„A moja Rebeka  
z utęsknieniem czeka”...

## Marzenie o księciu.

Odkąd wieść gruchła o ślubie księcia — w Rawie, Lunińcu, Siedleach i Kocku krążą Rachele — wszystkie do wzięcia — i szepeją, marzą tak o północy...

Gdybym nie była wyszła za Srulę, mogłabym żoną być nawet króla...  
Gdybym zyskała rozwód od Icka, mogłabym zwać się wnet na ska czy cka...

Zamęt ogarnął Syjonu córę — może się znajdzie znów książę, który poślubi Ruchlę czy Sarę i je ozłoci, zaadoptuje Szyję,

a poza Szyją — bo tak się zdarza — jeszcze i Mordkę oraz Łazarza, a gdy się trafi okazja taka, jeszcze Chaimka i Izaaka...

W Siedleach i Rawie, w Kocku, Lunińcu Judyta, Pipa, Henia, Rebeka słyszą już tętent tam... na gościńcu...  
Może to jedzie książę zdaleka?

Złote podkowy i wąs marsowy i ogród zamkowy i cień alkowy...  
Marzenie w sereu cicho zalkało, że dzisiaj w Polsce książąt... zamało!!

W. ZECH.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

## Dom otwarty.

Pan starosta w Pikutkowie jest zrozpaczony. Właśnie otrzymał telegram ze stolicy, donoszący w lakonicznych słowach:

„Przyjeżdża filmowa ekspedycja Guatemali — pięćdziesiąt osób. Ugościć, przyjąć, obwozić samochodami, pokazać kawałek Czechosłowacji i Rumunii, niech zdejmą zabytki i przełom Dunajca“.

Pan starosta rwie sobie włosy z głowy.

— Maryniu — woła do swej małżonki — oszaleć można. Ugościć — kiedy już wszystkie restauracje w mieście odmówiły nam kredytu. Ale to głupstwo. Obwozić samochodami... w liczbie mnogiej. A my mamy na cały powiat jednego Forda, jeden motocykl i dwa rowery. Ale to wszystko nic — ale skąd u nas we Wschodniej Małopolsce wziąć przełom Dunajca?

— Pokażesz im Prut...

— Mam fałszować geografję rodzinnego kraju... Ale skąd wziąć na to wszystko pieniędzy?

— Głupi jesteś — wyślesz telegram, że Dunajec wylał i potrzebujesz pieniędzy dla powodzian.

— Maryniu, ty jesteś genialna!

Pieniądze dla powodzian nadeszły telegraficznie. Przyjechała też ekspedycja filmowa. Zabawa była pierwsza klasa. Wino lało się strumieniami, a podochocony uczestnicy zabawy śpiewali sobie:

Więc przepijmy  
Cnych powodzian  
Fundusz mały, fundusz mały!...

Nazajutrz na biurku starosty leżał telefonogram.

„Przyjeżdża wycieczka weterynarzy australijskich, zapoznać ich z hodowlą owiec na halach, ugościć, obwieść samochodami, przejazd łódkami przez jezioro Narocz“.

Starosta chwycił się za głowę.

## W okresie szkolenia przeciwgazowego.

Rys. Rena, Siedlce



— Chuchnij!...  
— N... n... nie... nie mogę!...

— Maryniu skąd wziąć pieniądze na to przyjęcie. Może znowu zdepeszować, że jezioro Narocz wylało?

— Głupiś — nie warszawistów brać dwa razy na ten sam kant. Zatelegrafuj, że jest pomór owiec na halach tatrzańskich, niech przyślą zapomogę dla biednych górali.

Weterynarze i zapomoga przyszła niemal jednocześnie. Weterynarze zalali się w pestkę i jeden z gości chciał nawet leczyć służącą pana starosty na nosaciznę.

A późną nocą śpiewali:

Więc przepijmy  
Małych owiec  
Fundusz cały, fundusz cały!...

Na trzeci dzień nowy grom z jasnego nieba. Zapowiedź wycieczki hodowców kaktusów.

„Ugościć, pokazać miejscowe pola kaktusowe, hodowle pomarańcz i drzewek oliwnych“.

— Tam do diabła — teraz nas wzięli za powiat tropikalny — denerwował się starosta. Nie mogę im teraz chyba depeszować, że jest u nas pomór owiec.

— Głupiś — powiedziała stereotypowo starościna — zdepeszuj, że u nas jest trzęsienie ziemi i wybuch wulkanu.

Tym razem nadeszła tak wielka przesyłka pieniędzy, że dwóch listonoszów pieniężnych niosło ją z dworca. Bankiet trwał trzy tygodnie. Cały Pikutków trząsł się. A jeden z hodowców kaktusów powiedział pani starościnnie, że Etna przy niej, to lód hokejowy, że Etna w porównaniu z panią starościna — to... stara wydra!...

\* \* \*

Mijały miesiące. W Warszawie zawiązał się komitet pomocy dla ziemi pikutkowskiej, którą co parę dni nawiedzała inna katastrofa żywiołowa. Aż wreszcie w centrali stracono cierpliwość. Było to po telegramie donoszącym, że fale Pacyfiku wdarły się w głąb powiatu i wyrządziły olbrzymie szkody.

— Wysłać komisję śledczą — pnił się naczelnik departamentu — o ile sobie przypominam z geografji — ocean, nad którym leży powiat pikutkowski, wcale nie nazywa się Pacyfikiem.

Sędzia prowadzący rozprawę zadał podsądnemu pytanie:

— Czy oskarżony zdaje sobie sprawę z tego, że pieniądze przeznaczone na pomoc dla dotkniętych klęską żywiołową — trwonili na uczy dla wycieczek, przysłanych ze stolicy?

— Panie sędzio — odpowiedział podsądny — a czy nie uważa pan, że te właśnie wycieczki były naszą jedyną i najgroźniejszą katastrofą żywiołową?

## Po ustąpieniu płk. Koca.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



„Może uda si, że powrócę zdrów  
i zobaczę Ozon znów!“...

## K O N F I S K A T A.

W pewnym państwie, gdzie konfiskaty pewnych pism i pewnych dzienników należały do pewnych zjawisk codziennych, pewien redaktor, pewnego pisma, chcąc uniknąć konfiskaty, na czterech stronicach swego tygodnika zamieścił utwór pewnego poety p. t. „Powrót Taty“.

Jakież było jego zdumienie, gdy okazało się, że „Powrót Taty“ został skonfiskowany. Zrozpaczony pobiegł do pewnego cenzora i prosił o pewne wyjaśnienia. Pan cenzor okazał nie mniejsze zdumienie od redaktora.

— Pan nie wie, za co? Zaraz wyjaśnię! — Słuchaj pan! — „Rozlały rzeki pełne zwierza bory i pełno zbójców na drodze!“ — To ma znaczyć — że regulacja rzek zaniedbana, że na polowaniach reprezentacyjnych kiego strzelają, że stan bezpieczeństwa publicznego jest fatalny i bandyci hulają, jak chcą! — Pan sieje niepokój w społeczeństwie! Dalej — „A oł rodzynki w koszyku!“... — Skąd rodzynki? Oczywiście z przemytu, a pan to pochwała! — Mało panu? — „Brody ich długie, kręcone wąsiska, wzrok dziki, suknia pługawa, noże za pasem, miecz u boku błyska a w rękę ogromna buława!“

Takim „niewinnym“ opisem pan szerzy panikę i defetyzm! Dalej — „I spędza bandę precz z drogi, a wypuściwszy i dzieci i ojca“ — To nic? — Co? Apoteoza bandyty mająca stępić wrażliwość społeczeństwa! To skandal!

Redaktor pochylił głowę i błagalnym szeptem wyjąkał:

— Ale w całości to przecież niewinna bajeczka — sam tytuł...

— Tytuł? „Powrót Taty!“ Właśnie ten tytuł jest najważniejszy! My dobrze wiemy, o czyj p o w r ó t chodzi! — Nam pan oczu „Tatą“ nie zamydli!...

Redaktor zemdlął w pokoju pod pewnym numerem.

Mkom.

## Gdy tatuś dostanie nominację na wysokie stanowisko.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

## Z kosza redakcyjnego.

Minister Beck jest zwolennikiem umów bilateralnych. Dlatego też czeka cierpliwie do dnia, w którym Liga Narodów stanie się umową dwustronną Anglii i Francji.

\* \* \*

Podobno żydzi rumuńscy są tak zuchwali, że nawet Goga się nie boją!...

\* \* \*

Podobno premier Składkowski na wiadomość, że premierem Rumunii został poeta, zabrał się do pisania wierszy. Pierwszy wiersz zatytułowany został „O w s z e m“.

\* \* \*

Przeciwko b. staroście w Nadwórnej toczy się proces, bę używał cudzych pieniędzy *Na-dworne* przyjęcia.

\* \* \*

W związku z procesem b. starosty z Nadwórnej, należy zmienić przysłowie: „Gość w dom — Bóg w dom“ na „Gość w dom — gospodarz do kryminału“.

\* \* \*

O zagranicznej działalności kominternu mówiło się dawniej, że k r e c i a r o b o t a — obecnie zaś, że to robota Jeżowa.

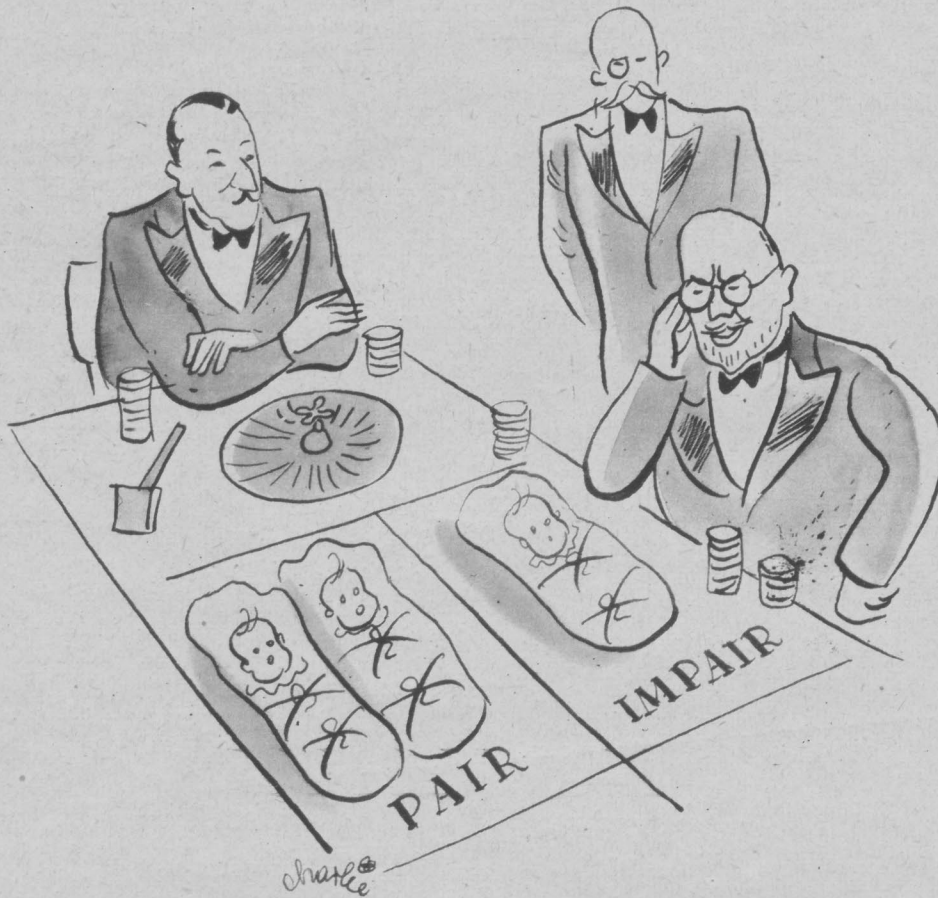


— Nie martwicie się, może uda mi się, że jakoś wrócę...



## Ruletka w oczach ks. Michała Radziwiłła.

Rys. Charlie. Kraków



— Parzyste — nieparzyste...

## KOBIETA.

Państwo Brzusiakowie wybrali się na koncert dobroczynny.

Pani Brzusiakowa ze szczególnym zapalem oklaskiwała jedną ze śpiewaczek, choć jej występ wypadł fatalnie.

— Biiis! Biiis! — wołała niezłomnie.

— Ależ, Zosiu — odzywa się pan Brzusiak — nie pojmuję cię. Przecież ona śpiewała wprost fatalnie!...

— Tak, ale chciałabym jeszcze raz obejrzeć jej suknię!...

## PORZĄDEK RZECZY.

Stalin jest w złym humorze. Ciągłe zamachy, spiski, zdrady... Wszystko to wytrąca go z równowagi.

Niespokojnie krąży po swym gabinecie, tam i z powrotem, tam i z powrotem...

Wreszcie zatrzymuje się przed swym portretem, wiszącym na ścianie i wzdycha:

— Do czego to wszystko prowadzi?... Jak to się skończy?...

— To bardzo proste — odpowiada portret. — Zamienimy się tylko rolami: mnie zdejmą, a ciebie powieszają!...

## ZAPÓŹNO!

— Wiesz, synku — zwraca się ojciec do małego Karolka — bocian przyniósł ci małego braciszka! Cóż ty na to? Cieszysz się?

— Cóż mam teraz zrobić? — odpowiada małe. — Stawiacie mnie wobec faktu dokonanego!

## Djablik drukarski w rumuńskim komunikacji gospodarczym.

Rys. St. Brzozowski, Kraków

## FRASZKI.

## PODZIĘKOWANIE.

Odchodzisz dziś, choć byłeś przecież taki wielki w polityce nie można ciągle grać w bez at. Przyjmij od humorysty kilka słów podzięk za to, żeś mu tak długo dostarczał... tematu.

M. KOM.

## NA KIEPURE BUJNOWŁOSEGO.

Śmiejecie się z Jana śpiewaka...

A fe! a brzydko! nieładnie! —

Zapewniam was, niecna kliko,

że — włos mu z głowy nie spadnie!!!

b.

## ENDECY I LITERATURA.

— Czy pan czytał powieść Gide'a? —

— ktoś endeka zapytuje.

Endek się obruszył gniewnie:

— Ja u Gide'a nie kupuję!

b.

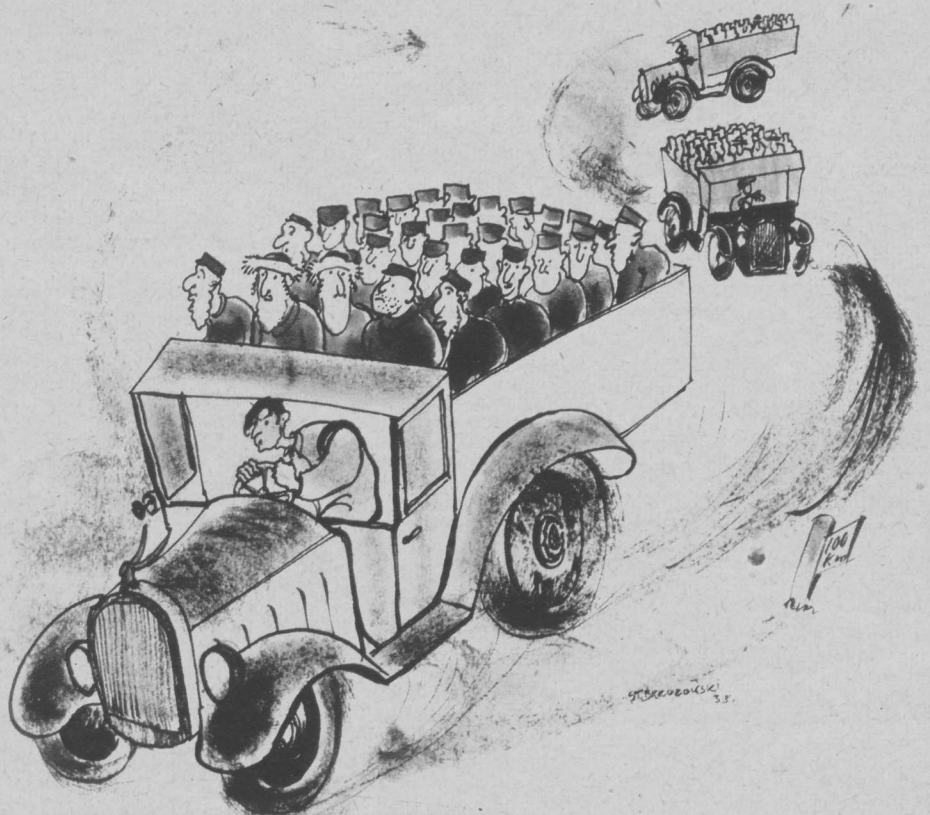
★

## PRZYJACIEL.

Przez skrzyżowanie ulic przechodzi bardzo chwiejnym krokiem jegomość. Zatrzymuje się przed posterunkowym i uporczywie patrzy na jego czapkę.

— Co pan sobie życzy — pyta policjant.

— Niic, ja ppana tylko po przyjacielsku ostrzegam — tu na nartach jeździć nie wolno!



„Rumuńskie be-K o n y na eksport“...

**ROZMOWA W POCIĄGU.**

Pociąg sunie z niebywałą szybkością jakichś 100 km na tydzień. Zatrzymuje się na wszystkich stacjach, a też i na wszystkich przystankach oraz w polu.

W przedziale nuda. Dwu pasażerów ziewa jeden do drugiego i wreszcie po godzinie podróży zaczyna się kleić rozmowa — taka jak w pociągu pomiędzy dwoma nieznanymi.

— Piękna zima...  
 -- W samej rzeczy... —  
 — W czym, proszę?  
 — W samej rzeczy, rzekłem...  
 — A tak...  
 -- Dużo śniegu...  
 — Dla narciarzy raj...  
 -- Raj naprawdę... Tak się to jedzie, jedzie wśród śniegu...  
 — Z góry na dół...  
 — Jak błyskawica! — ożywia się jeden pan.  
 — Jak grom! — gestykułuje drugi.  
 -- Tylko wicher szumi w uszach, na twarzy osiada śnieg...  
 — Jak to potem przyjemnie w schronisku — przy gorącej herbacie...  
 -- A rano znów!  
 — W góry!!  
 -- W góry, w góry, miły bracie — jak mówi poeta.

.. Podejście — coraz wyżej — a potem — znów w dół! Ten pęd! ten pęd!  
 -- Tak. To wspaniały sport. I wcale nie taki drogi.

— No pewnie, że nie. Cóż — narty, kijki, smary...  
 — I ubranie narciarskie... Buty i te de.  
 -- Popularny sport. Uniwersalny.  
 — Tak.

Zapada milczenie. Pociąg znów stanął. Po chwili:

— A pan — kiedy pan był ostatnio na nartach?

— Ja? Ja... widzi pan — ja jeszcze nie tego... nie tego...

— Ale jeździ pan już

— No tak narazie — to teoretycznie tylko...

— Aha... Bo pan tak chwalił ten sport...

— Bo wie pan — palę się... tylko narazie nie miałem sposobności... A pan szanowny pewnie znakomicie, co?

— No... właściwie — ja też dopiero tak zaczynam... to znaczy plauję...

— Aha...  
 — Bo to człowiek zajęty, wie pan... na to czasu trzeba — i wogóle...

— Ale to piękny sport!  
 — Tak, porywający!

Milczenie.  
 Pociąg znowu przystaje...

W. Z.

**OBFITE ŹRÓDŁO.**

— Mój Wojciechu — mówi ksiądz proboszcz do swojego parafjanina, któremu umarła żona, siedzącego nad flaszką wódki — czyż to ma być wasza jedyna pociecha?

— Ale, gdzie tam, proszę księdza proboszcza! Mam jeszcze dwa litry w zapasie. Przecież na taki ciężki frasunek jedna flaszką nie wystarczy!

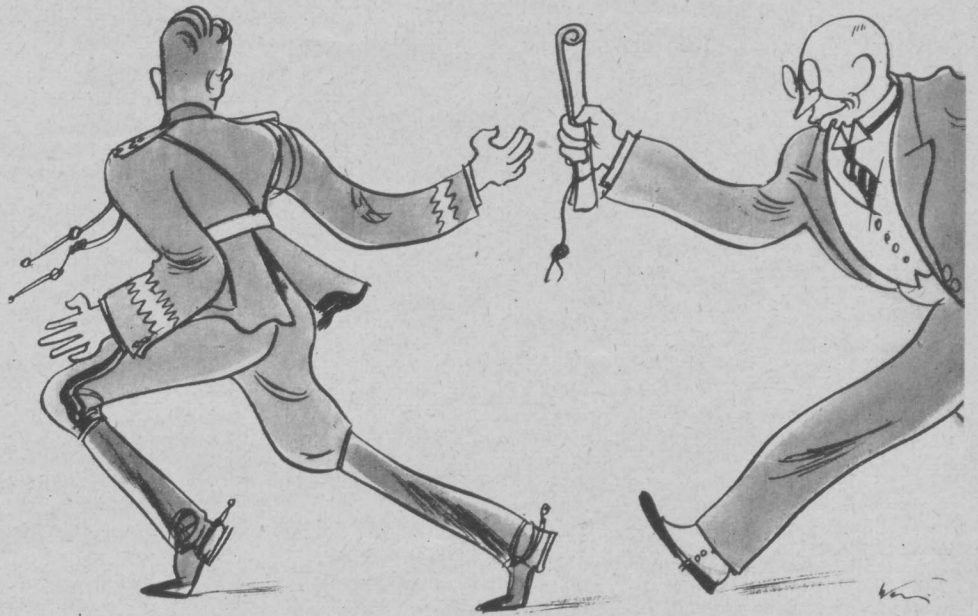
**LOGIKA.**

— Małgosiu, czy umyłaś tę rybę, przed usmażeniem jej?

— Ależ, proszę pani! Jak można myć stworzenie, które całe swe życie spędziło w wodzie?!!!

**Po objęciu szefostwa O. Z. N. przez gen. Skwarczyńskiego.**

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Zmiana sztafety w O. Z. N-ie...



Rys. M. Piotrowski, Warszawa

**ZBYTECZNA NOMINACJA**

— Czy tu mieszka pan Brzusiak? Właśnie został mianowany komendantem domu..  
 — Bardzo przepraszam, ale komendant domu — to ja!..

## Zelektryfikowany węzeł warszawski.

Rys. Charlie, Kraków



## Przystosowanie kolei elektrycznej do warunków zimowych...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9. TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938. Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.